

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O Morskie Oko.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, jak widać, ani na chwilę nie zaprzestaje walki podjętej w obronie wydzieranego nam bezprawnie szmatu Tatr polskich nad Morskim Okiem.

Dnia 10 b. m. deputacya, złożona z członków Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego pp. Waclawa Anczyca i dra Jana Bednarskiego, wręczyła namiestnikowi następujący memoriał w sprawie sporu granicznego przy Morskim Oku.

Ekscelencyo! Uzupełniając komunikat wiecu Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego w Zakopanem w dniu 30 lipca b. r., przedłożony Waszej Ekscelencyi telegraficznie w dniu 30 lipca b. r., mamy zaszczyt donieść, co następuje: Od dwóch miesięcy posterunek żandarmeryi węgierskiej obozuje stale na spornem terytoryum nad Morskim Okiem. W ciągnącym się od kilkunastu lat sporze jest to *novum* — i *novum* bardzo groźne. W ten bowiem sposób chcą władze węgierskie zmanifestować i dać widomy wyraz zapatrywaniu, że aż do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu Węgry są w posiadaniu spornego terytoryum.

W zasadzie jest możliwe, że przedmiot sporu znajduje się w posiadaniu jednej ze stron spór wio-

dących. Wówczas wszelkie, z drugiej strony wychodzące usiłowania wykonywania posiadania na tym przedmiocie, kwalifikowałyby się jako naruszenie posiadania. Gdyby więc Węgrzy, jak to twierdzą, byli istotnie od początku sporu aż do dnia dzisiejszego w posiadaniu spornego terytoryum, wówczas mieliby zupełne prawo dla utrzymania porządku na tem terytoryum i postawić tam tylu żandarmów, ilu im się podoba.

Tak jednak nie jest. Przeciwnie przedmiot sporu był od początku sporu w posiadaniu Austrii, jak to wykazają poniżej przytoczone fakta. Pomijamy tutaj, o ile się to wogóle da zrobić, prawnoprywatną stronę kwestyi, ograniczając się do faktów, znamionujących posiadanie prawnopubliczne.

Jeżeli więc 1) przypominamy, że w r. 1889 nabywca dóbr Zakopane, Władysław hr. Zamoyski, objął posiadanie pewnej części spornego terytoryum, to dlatego tylko, że była to c. k. władza austriacka, mianowicie c. k. sąd obwodowy w Nowym Sączu, który tego nabywcę w posiadanie wprowadził.

2) Były to również władze austriackie, bo c. k. sądy, które w ciągu sporu prawnoprywatnego zwracały się do obu stron z zakazami używania spornego terytoryum.

3) Również c. k. władze polityczne austriackie

wykonywały stale prawno-publiczne akty posiadania na spornem terytorium.

Posterunek żandarmeryi nad Morskiem Okiem wykonywał niejednokrotnie służbę bezpieczeństwa na spornem terytorium, a nie dawniej jak w 1899 roku patrol żandarmeryi, napotkawszy księcia Hohenlohe, wezwał go do ustąpienia.

4) W r. 1900 c. k. komisarz rządowy w Zakopanem, w asystencyi żandarmeryi i w obecności członka Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, p. W. Anczyca, odbył na polecenie władz wyższych komisję na spornem terytorium, z powodu wycięcia znacznej ilości drzewa ze strony węgierskiej. Mamy więc zupełne prawo twierdzić, że przez cały czas trwania sporu i w różnych jego peryodach, nie Węgrzy, lecz Austria wykonywała prawno-publiczne posiadanie spornego terytorium; że więc wszelkie z węgierskiej strony próby posiadania, były naruszeniami onego posiadania ze strony Austrii.

Wobec tych prób kilkakrotnych, a do niedawna bezskutecznych, było aż nadto wskazanem, by właśnie ze strony austriackiej umieszczono na spornem terytorium cały posterunek żandarmeryi. Nie uczyniono tego niestety, gdyż władze austriackie, mimo iż wykonywały tamże bezsprzeczne akty posiadania, uważały zarazem to terytorium za rodzaj *objet neutre* aż do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu.

Zapatrywanie to nie wypływało ani z tekstu uchwalonej w roku 1898 ustawy, ani wogóle z jasnej świadomości prawnej stanu rzeczy, lecz tylko z jakiegoś mylnego poczucia, że spór o własność *ipso facto* przedmiot sporu niejako neutralizuje.

Wypadki ostatnich miesięcy okazały, że Węgrzy nie mają tego rodzaju skrupułów, natomiast umieją korzystać ze skrupułów austriackich. Widząc, że władze austriackie uważają terytorium za neutralne, sami zaś wcale za takie je nie uważając, zajęły je swoją żandarmeryą. Ponieważ i po tym fakcie władze austriackie trwają przy swej «neutralności» (nie chcemy bowiem przypuszczać, że akceptują *a priori* węgierską teorię o posiadaniu spornego terytorium przez Węgry), przeto wskutek austriackiej «neutralności» od lat kilkunastu po raz pierwszy udało się Węgom ukonstytuować akt prawno-publicznego posiadania spornego terytorium.

Jakże wobec tego zachowują się władze austriackie? Wspomnieliśmy, że ignorowanie «neutralności» przez Węgry nie zdołało sprowadzić władz naszych z dotychczasowego stanowiska. Nie próbujemy już nawet skłaniać je do tego, ani prosić, by c. k. władze, porzucając teorię neutralności, a przy-

pominając sobie, że same przez lat tyle wykonywały prawo posiadania na spornem terytorium, polecily w prostej konsekwencyi tego faktu c. k. żandarmeryi austriackiej opróżnić sporne terytorium i trzymać na niem stale straż bezpieczeństwa. Nie prosimy o to, chociażbyśmy mieli zupełne prawo za sobą i chociaż w ten sposób jedynie można zapobiedz próbom samopomocy prywatnej. Otwarcie mówiąc, nie prosimy o to dlatego, że w energiczną pomoc władz centralnych austriackich w tej sprawie straciliśmy zupełnie ufność i nadzieję, których hasłem wobec Węgier jest: «Spokój za każdą cenę».

Czego jednak od tych władz centralnych oczekiwać chyba mamy prawo, to tego, by, konsekwentnie dalej trzymając się teorii o neutralności spornego terytorium, wreszcie ją wprowadziły w czyn. Znaczy to: jeżeli terytorium sporne jest neutralne, w takim razie żadnej ze stron nie wolno wykonywać na niem żadnych prawno-publicznych aktów posiadania. Skoro zaś wobec sporu prawno-prywatnego możliwe są na tem terytorium zakłócenia z obu stron, więc neutralność polega na tem, by oba państwa zgodnie i wspólnie wykonywały tam, aż do rozstrzygnięcia sporu prawno-publicznego policyę bezpieczeństwa. Wprowadzenie więc posterunku c. k. żandarmeryi austriackiej na sporne terytorium, obok żandarmeryi węgierskiej jest, jeśli władze węgierskie swego posterunku nie cofną, *minimum* tego, co w danej chwili uczynionem być musi. I to jest już ustępstwem wobec węgierskiego gwałtu, gdyż jest zejściem o jeden stopień niżej od bezsprzecznego austriackiego posiadania przez szeregi lat, do prowizorycznego współposiadania z Węgrami. Gdyby się i to nie stało, byłoby to zupełną kapitulacją i przejściem od posiadania austriackiego do węgierskiego, coby musiało wywołać najżywsze rozgoryczenie i oburzenie mieszkańców kraju z następstwami nieobliczalnymi.

Nie wątpimy na chwilę, że do tej ostateczności nie dopuszczą c. k. władze centralne w Wiedniu. Pewni zaś jesteśmy, że Wasza Ekscelencya z właściwym sobie zapałem i stanowczością poprzec zechce naszą prośbę, podyktowaną tak daleko idącym umiarkowaniem w rzeczy, poruszającej do głębi umysły całej ludności kraju.

Namiestnik zapewnił deputacyi najżyczliwszą opiekę i starania, aby oba rządy przestrzegały neutralności terytorium spornego aż do wyroku sądu polubownego.

Znając wielką życzliwość Namiestnika dla sprawy

Morskiego Oka, znając jego miłość dla Tatr, nie wątpimy, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, w obronie naszej słusznej sprawy. Ale znając z drugiej strony słabość władz centralnych wiedeńskich wobec węgierskiej brutalnej siły — niespokojnym okiem musimy śledzić dalsze koleje sporu a pilnie czuwać nad dalszym jego losem.

Roboty w Tatrach

wykonane w roku 1901 przez Towarzystwo Tatrzańskie.

A. Nowe ścieżki.

1. Z doliny Strążyskiej od szalasów zrobiono wygodną ścieżkę spodem Grzybowca do Małej Łąki.
2. Od Siklawki w dolinie Strążyskiej do doliny Suchej pod Giewontem.
3. W dolinie Białego nowa ścieżka od «Kazalnicy» do ścieżki «Nad Regłami».
4. W dolinie Kościeliskiej do grotty Raptawickiej —
5. i do grotty Zimnej.
6. Nowa ścieżka od schroniska na Hali Gąsienicowej z boczem Małego Kościelca do Czarnego Stawu znacznie krótsza i wygodniejsza od dawnej.
7. Wygodna i szeroka ścieżka od Wodogrzmotów Mickiewicza doliną Roztoki do Siklawy i Pięciu Stawów polskich.

B. Poprawa ścieżek.

1. Poprawiono ścieżkę do Grotty Magóry.
2. Z doliny Jaworzynki ku Kopom Królowym.
3. Z przełęczy Nieboraka na Nosal.
4. Z doliny Strążyskiej na Łysanki, a stąd do doliny za Bramką.
5. Ścieżkę na Zawrat ulepszono zapomocą kilkunastu klamer i łańcuchów.
6. Na Świnicy dano kilka łańcuchów.
7. Poprawiono znacznie zejście ze Świnicy na Zawrat dodaniem klamer i łańcuchów.
8. Ułatwiono przejście z przełęczy Czerwonej (Wolarzysko) do doliny (Wielka Rówień) Wielkiej pod Giewontem.

C. Altany.

1. Wybudowano przy Morskiem Oku altanę długości 12-tu metrów, a szerokości 4 m.
2. Zbudowano altanę w dolinie 5-ciu Stawów przy schronisku obok Wielkiego Stawu (5 m. × 4 m.).
3. Zburzoną przez wiatr halny altanę na Czerwonej Przełęczy na nowo odbudowano.

D. Ławki.

Umieszczono ławek:

1. Na Gubałówce	4
2. Na Grzybowcu (od Strążysk ku M. Łące)	20
3. Na Łysankach	5
4. Na Toporowej Cyrhli	4
5. W dolinie Olczyskiej i na Nosalu	6
6. Na Galicowej Grapie	5
	44

E. Mostki nowe.

1. W Hali Gąsienicowej	1
2. W dolinie Roztoki	6
3. Ze Strążysk ku Małej Łące	6
4. Na Małej Łące	2
	15

F. Łódź.

Zakupiono szalupę morską na dwanaście osób i dwóch przewoźników do M. Oka.

G. Wyznaczono farbą i tablicami.

1. W dolinie Białego od Kazalnicy ku ścieżce nad Regłami (*biała farba*).
2. Ze Strążysk do doliny Wielkiej (na Wielką Rówień) (*żółto-nieb.*).
3. Z pod Siklawki w Strążyskach do dolinki Suchej (*czerw.*).
4. Ze Strążysk na Łysanki, do doliny «Za Bramką» (*biało-żółt.*).
5. Od szalasów w dolinie Strążyskiej spodem Grzybowca na polanę w Małej Łące (*biało-czerw.*).
6. Z polany w Małej Łące, na Przysłop Miętusi, Halę Miętusią do Kościelisk (*biało-czerw.*).
7. Z Małej Łąki na Przysłop Miętusi (*żółto-czerw.*).
8. Z doliny Kościeliskiej do Grotty Mylnej (*czerw.*).
9. Z doliny Kościeliskiej do grotty Raptawickiej (*nieb.*).
10. Z doliny Kościeliskiej do grotty Zimnej (*czerw.*).
11. Do Okien Zbójeckich (*czerw.*).
12. Od krzyża w dolinie Kościeliskiej do Stawu smreczyńskiego (*biało-czerw.*).
13. Do doliny za Mnichem (*nieb.*).
14. Do Czarnego Stawu nad M. Okiem (*czerw.*).
15. Od Wodogrzmotów doliną Roztoki do 5-ciu Stawów (*czerw.*).
16. Od Zazadniej (Ieśniczówka) na Gęsią Szyję, stąd przez Czerwone Brzeżki do szosy obok Wodogrzmotów Mickiewicza (*nieb.*).
17. Z Poronina na Galicową Grapę (*czerw.*).
18. Z doliny Chochołowskiej, przez Rakoń, na Wołowiec (*nieb.*).

19. Do Czarnego Stawu pod Kościelcem (*żółt.*).
20. Z doliny Olczyskiej do Wywierzyska, stąd na przełęcz Nieboraka (*nieb.*).
21. Od drogi do Czarnego Stawu przez przełęcz Nieboraka na Nosal (*biał.*).

H. Tablice.

1. Uszkodzoną lat poprzednich tablicę Turystów czeskich w dolinie Kościeliskiej na nowo odłano i umieszczono w «Pisanej».
2. Umieszczono dwie tablice pamiątkowe na turniach w dolinie Chochołowskiej na cześć Ks. J. Kmietowicza i J. K. Andrusikiewicza.

W sprawie „Orlej perci“ w Tatrach.

W jednym z kwietniowych numerów «Przeglądu Zakopiańskiego» ukazał się artykuł, przedstawiający pomysł wybudowania ścieżki, prowadzącej graniami Tatr polskich, z Roztoki aż po Kościeliska. Projekt ten wzbudził zainteresowanie wśród taterników, został nawet przedstawiony Wydziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego, który na posiedzeniu z dnia 22 lutego b. r. nie rozpatrując rzeczy pod względem technicznym, odrzucił go z powodów czysto finansowych. Byłoby więc właściwie bezprzedmiotowe zajmowanie się ową kwestyą nadal, gdyby nie to, że zapewne inicjatorowie sprawy «Orlej perci», p. Nowicki i ks. Gadowski, którzy ofiarowali się w swoim czasie z gotowością wytrasowania latem b. r. owego szczytowego szlaku, — podali w ostatnim numerze «Przeglądu Zakopiańskiego» z d. 5. września, rezultat swych poszukiwań i badań.

Należało spodziewać się, że istotnie uczyniono w tym kierunku coś pozytywnego — tymczasem rezultat ów nietylko nic nowego nie przynosi, ale nawet wskutek wielu błędów i mylnych wiadomości sprawę orlej perci gmatwa. A szkoda, bo zdaje mi się, że tutaj chodzić przedewszystkiem powinno o poznanie terenu i o uwagi niezbędne do traktowania nareszcie całej tej sprawy na seryo. Oprócz Krzyżnego, Kozięgo Wierchu, Zawratu i Świnicy — cały ten grzbiet Tatr polskich jest ogółowi turystów prawie zupełnie nieznanym, — a nawet widocznie i projektodawcom; nieobeznani są z nim należyście, skoro wypowiadają ryzykowne zdanie, jakoby «łańcuch tej części Tatr nadawał się do urządzenia takiej szczytowej ścieżki».

Sceptyczne to moje zapatrywanie popieram nie

powierzchnie dokonaniem spostrzeżeniami, lecz dokładnym zwiedzeniem całej grani, biegnącej od Krzyżnego ku Granatom, Koziemu Wierchowi — i dalej, aż po Zawrat i Świnicę, oraz świadectwem przewodników, towarzyszących mi w owych, w różnych czasach przedsięwziętych, wyprawach.

Ks. Gadowski «wypatrzył w Buczynowych Turniach przejście z Krzyżnego ku Granatom i Kozim Wierchom (?), polegające na obejściu części grani nadzwyczaj poszarpanej i niedostępnej w okolicy Granatów, bez potrzeby schodzenia w dolinę, jak dotąd sądzono!

Aby twierdzić, że przejście jakieś, tembardziej granią jest możliwem, — stanowczo nie dość jest «wypatrzyć» je, — trzeba tamtędy choć raz jeden przejść, lub wiedzieć napewno, że ktoś, kiedyś już po niem przeszedł.

Grań owa jest rzeczywiście poszarpaną i miejscami niedostępną, lecz wcale nie w okolicy Granatów, jak sądzi ks. Gadowski ¹⁾, natomiast w Buczynowych Turniach i «Pościeli Jasińskiego».

«Pościelą Jasińskiego» nazywają strzelcy i przewodnicy turnię i przełęcz w grani, łączącej Wielką Buczynową turnię z północnym wierchołkiem Granatów. Z najwyższego piętra doliny Pańszczycy, drogą krętą i bałamutną wychodzi się na przełęcz, która jest właściwie niewielkiem i trawiastem zboczem, ponad dolinką Buczynową zawieszonem ²⁾. Z tej przełączki przejść można stroną południową popod granią nie zniżając się zbyt w dolinę, aż ku Granatom; da się również zejść na dolinę pięciu stawów;

¹⁾ Dnia 6 września 1899 wyszedłem z Pańszczycy wielkim spadzistym żlebem, przechodzącym w górnym swym końcu w wązki, zaśnieżony komin, na przełęcz między Granatami a «Pościelą Jasińskiego», skąd granią samą, bez trudu wydosłałem się na szczyty Granatów.

²⁾ Dnia 7 sierpnia 1895 wybraliśmy się w licznym towarzystwie i z przewodnikami Jędrzejem Wałą ojcem, Jędrzejem Wałą synem, Jaśkiem Wałą, Klimkiem Bachledą oraz kilku tragarzami przez Krzyżne do Morskiego Oka. W Pańszczycy zaproponował mi Wała, abyśmy zamiast przez Krzyżne przeszli do 5 stawów przez «Pościel Jasińskiego» — na co chętnie przystałem; całe towarzystwo udało się na Krzyżne, ja zaś z Jędrzejem Wałą (synem) na «Pościel Jasińskiego», skąd «styrbnym», wązkim żlebkiem, dalej po gładkich ścianach, zeszliśmy na dolinę pięciu stawów. Przytaczam te wszystkie szczegóły, chcąc wykazać, że tytu sławnych, pierwszych na całe Tatry przewodników, którzy mi wówczas towarzyszyli, nie mogło się mylić, dając nazwę «Pościeli Jasińskiego» wymienionej wyżej przełączki. Myli się jedynie p. Nowicki, umieszczając ową «Pościel Jasińskiego» w grani łączącej «Mały Kozi Wierch» z «Turnią ponad Zawratem».

przejście natomiast w stronę Wielkiej Buczynowej Turni jest zupełnie niemożliwym.

Pan Nowicki, «badając najkrytyczniejszą część Koziego Wierchu (?) t. zw. «Pościel Jasińskiego (!) znalazł drogę, którą obejść można tę niedostępną przełęcz».

Zauważyłem już, że pościel Jasińskiego nie jest wcale częścią Koziego Wierchu, znajduje się bowiem zupełnie gdzieindziej; nie wiem dobrze, co właściwie nazywa pan Nowicki tą niedostępną przełęczą, nie oznacza on bowiem jej położenia. W grani od Koziego Wierchu ku Zawratowi się ciągnącej, znamy nazwy: Kozi Wierch, Kozia przełęcz, (którędy przejść można od Zmarzłego Stawu do Pustej dolinki, będącej zatoką doliny Pięciu Stawów Polskich. Szedł nią Chalubiński przed laty. Wspomina o tem w swych «Sześciu dniach w Tatrach»; 26 sierpnia 1896 przechodziłem tamtędy z Edwardem Wernerem i przewodnikami Józkiem Tatarem i Jaśkiem Wala), «Mały Kozi Wierch», «Zmarzła przełęcz pod Chłopskiem», «Turnia ponad Zawratem». Przypuszczam, że owej «Zmarzłej przełęcz pod Chłopskiem», daje p. Nowicki fałszywie nazwę «Jasińskiego pościeli», i mówi o niej, iż jest niedostępną. Przełęcz jest wtedy niedostępną, gdy ani z jednej doliny ani też z drugiej wyjść się na nią nie da. Jeżeli zaś z przełęczы samej nie można iść graniami w obie strony — mówimy, że przełęcz jest dostępną, lecz grań, w której owa przełęcz leży, jest niedostępną. Tak się też ma ze «Zmarzłą przełęczą». Wyjść na nią do «Chłopka» można od Zmarzłego Stawu ¹⁾, jest więc dostępną; niepodobna jednak dostać się z niej granią samą na «Turnię ponad Zawratem» i na Zawrat ²⁾.

Przez szczytową perć rozumiem ścieżkę, prowadzącą przynajmniej w większej części po grani tak, by widok dla turysty otwarty był prawie nieustannie na obie strony. «Orla perć» jednak nie «chwילוwo opuszczała by grań», jak sądzą p. N. i ks. G., lecz wyjątkowo jedynie prowadziłby nią mogła.

Pomimo, że ks. Gadowski «wypatrzył»

¹⁾ Dnia 12 lipca 1895 próbowałem z p. Michałem Kulkowskim przejść z «Turni ponad Zawratem» granią ku «Chłopskowi» w przełęczы «Zmarzłej». Nie da się jednak: jakaś turnica w grani spada pionową ścianą z 15 metrów wysoką ku dalszej części grzbietu.

²⁾ Dnia 26 sierpnia 1896 wyszedłem na przełęcz «Zmarzłą» od Zmarzłego Stawu i próbowałem przejść granią ku Zawratowi. Okazało się to zupełnie niemożliwym, jak również zejście z pod «Chłopka» wprost do Pięciu Stawów. Musieliśmy iść popod Mały Kozi Wierch, zlebem na Kozią przełęcz, a z niej dopiero do Pustej dolinki.

z Krzyżnego drogę — sądzą, że «Orla perć» rozstawszy się z granią tuż na Krzyżnem, dopiero od przełęczы między Świnicą a Pośrednią Turnią mogłaby biedz grzbietem trawiastym kopiastych szczytów, aż po Kościeliska. Aby z Krzyżnego na «Wielką Buczynową Turnię» się dostać (nie mówiąc już nic o «Kopie nad Krzyżnem» i «Ptaku»), trzebaby het — w dolinę Pięciu Stawów schodzić, dalej ostre granie Jasińskiego Pościeli, i pionową ścianą spadający Kozi Wierch ku przełęczы Koziej, Mały Kozi Wierch itd., cały szczybaty grzbiet od Zawratu aż na Świnicę — uniemożliwiają «Szczytową ścieżkę».

Znalazłoby się jeszcze kilka wątpliwych punktów w twierdzeniach szanownych projektodawców «Orlej perci», lecz pomijając je, trzeba zaznaczyć ogólnie, iż pomysł ten jest wielce niepraktycznym. Proponowane kosztowne schroniska byłyby z powodu trudności dostawienia większej ilości drzewa opałowego i wody prawie zupełnie nieużytecznymi. A już zupełnie niewydaje mi się słusznem twierdzenie, jakoby ta ścieżka dopiero miała uprzystępnąć nasze Tatry dla ogółu turystów, gdyż mimo bardzo wielkich nakładów pracy i wydatków przy umieszczaniu żelaznych poręczy, klamer, łańcuchów itd., nie ułatwionoby drogi do tego stopnia, by «ogół» turystów mógł ją zwiedzać z zupełną swobodą. Owszem, wiadomą jest rzeczą, że dla ignorantów owe «klamry» są więcej postrachem, niż zachętą do wycieczek; mimo tych wszystkich ułatwień droga ta wymagałaby znacznych sił, wytrwałości i rutyny w chodzeniu po górach, byłaby dostępną zatem dla coraz bardziej szczuplejącej garstki taterników, którzy zresztą obywać się mogą bez «wygodnych» ścieżek.

Czyż więc projekt p. N. i ks. G. ma pozostać jedynie w sferze projektów? Twierdząca odpowiedź byłaby może niepotrzebnem zrażaniem do tworzenia śmielszych planów budowy nowych dróg tatrzańskich. Trudno jednak powstrzymać się od uwagi, że przedwczesne i niepoparte dokładniejszym zbadaniem pomysły tego rodzaju więcej szkody niż korzyści przynoszą. Niech więc to będzie raczej zachętą dla polskich turystów do możliwie dokładnego i sumiennego zwiedzania Tatr, a przy dobrej woli i szczerem zamilowaniu znajdzie się z pewnością niejeden szczęśliwszy pomysł udostępniania niezrównanych naszych gór, przez budowę śmiałych i fantastycznych szlaków.

Janusz Chmielowski.

Z TATR.

Towarzystwo Tatrzańskie kończy już w tych dniach tegoroczne roboty w górach. W ostatnim czasie została poprawiona ścieżka z Czerwonej przełęczy do dolinki Wielkiej Równi pod Giewontem, pomalowana żółtą farbą nowa ścieżka z Hali Gąsienicowej z boczem Małego Kościelca do Czarnego Stawu pod Kościelcem. Wreszcie wyznaczono drogę z Hali Chochołowskiej przez Wyżnie Chochołowskie i przełęcz pomiędzy Rakoniem i Wołowcem na szczyt tego ostatniego i zaopatrzone ją, o ile to się dało, niebieskimi znakami (na trawiastem zboczu wbito w pewnych odstępach 8 gont malowanych). Z powodu dalekiej drogi Wołowiec mało jest uczęszczany, widok jednak z niego na stawy Jannickie w głębi około 1000 metrów, na turnie Rohaczów i t. d. jest wspaniałe. W tych dniach odbędzie się wyprawa w celu wyszukania dobrej drogi z doliny Kościeliskiej na Szczyt Kominów.

Mówiąc o wycieczkach górskich, trudno nam nie poruszyć jednej sprawy: oto mianowicie, uważamy, jako rzecz wielce pożyteczną, żeby T. T. sporządziło na razie chociażby dwie lektyki do wynoszenia na góry turystów, którzy bądź to ze względu na wiek, bądź też ze względu na zdrowie, nie mogą wyjść na nie pieszo lub wjechać na koniu. Lektyki takie (używane np. w Szwajcaryi) muszą być mocne, proste, praktyczne, t. j. wygodne do siedzenia i noszenia i pokryte daszkiem ceratowym od deszczu i słońca. Przez najętniejszych turystów byłyby one używane bez wątplenia do wycieczek np. do Czarnego Stawu pod Kościelcem, na Czerwone Wierchy, do Czarnego Stawu nad Morskim Okiem, na Miedziane, do Siklawy i t. p. Wynajem lektyk opłaciłby ich koszt. Należałoby tylko unormować ceny dla tragarzy i t. p.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Delegat właścicieli wil. Przy wyborach odbytych d. 9-go b. m. delegatem do Komisji klimatycznej od właścicieli wil wybrany został ponownie, 49-ciu głosami górali, przeciwko 24 głosom nie górali, p. Maciej Jacina, rzeźnik i właściciel szynku w Zakopanem.

Szczawnica pierwsza odpowiedziała na wezwanie zakopiańskich wieców, podejmując głos protestu przeciw gwałtom węgierskim nad Morskim Okiem.

Za inicjatywą p. Czesława Wójcickiego odbył

się w sali dworca gościnnego w Szczawnicy wiec w sprawie Morskiego Oka. Przebywający kuracyusze, wiele osób z Krościenka i tłumy górali zapełnili salę po brzegi. Po pięknym zagajeniu przez p. Wójcickiego przystąpiono do wyboru prezydium, w skład którego weszli: ks. kanonik Łętkowski z Krościenka jako przewodniczący, pp. dr. Górski i Słowikowski, jako sekretarze. Referat objął notaryusz dr. Zajączkowski, przedstawiając nader treściwie historię sporu o Morskie Oko. Wśród wielu przemawiających podnieść należy pełną zapału mowę p. F. Wiszniewskiego.

Wiec uchwalił rezolucyę, identyczną z uchwałą, zapadłą w Zakopanem z dnia 20. sierpnia, którą zaopatrzone pięciuset podpisami. Wręczenie jej cesarzowi i prezydentowi ministrów nastąpi przez deputacyę w tym celu wysłaną. Następnie postanowiono wezwać radę powiatową w Nowym Targu, by zwołała wiec powiatowy w tejże sprawie.

Wreszcie wysłano telegram do prezydenta ministrów, dra Koerbera, następującej treści: «Ludność Szczawnicy i Krościenka, tudzież zebrani z różnych dzielnic Polski goście zdrojowi protestują w myśl zapadłej dziś w Szczawnicy uchwały wiecu przeciw bezprawnemu wtargnięciu księcia Hohenlohego i żandarmeryi węgierskiej na terytoryum Morskiego Oka i żądają bezwłocznego usunięcia żandarmów, tudzież rychłego ukończenia sporu, który lat tyle się przewleka. Niech Ekscelencya raczy łaskawie uwzględnić nasze słuszne żądania».

Jeśli dobry ten przykład naśladować zechcą wszystkie miasta w Galicyi, trudno przypuszczać, aby potężny taki protest pozostał bez skutku.

Biurowo Towarzystwa Tatrzańkiego w Zakopanem otwarte jeszcze będzie do dnia 1-go października. Biuro jest czynnem obecnie tylko we wtorki, środy, czwartki i soboty w godzinach od 9-tej rano do 12-tej. Czytelnia dla członków towarzystwa otwartą jest stale przez dzień cały.

Podziękowanie. Zabawa, urządzona d. 10-go sierpnia r. b. na korzyść szpitala klimatycznego, przyniosła 1.200 kor. czystego dochodu. Zarząd stacyi klimatycznej, spełniając miły obowiązek złożenia serdecznego podziękowania wszystkim tym, którzy udziałem w zabawie przyczynili się do zebrania funduszu, stanowiącego jedyną podstawę istnienia szpitala, przesyła wszystkim szczerze «Bóg zapłać».

W szczególności zaś czuje się w obowiązku wyrażenia gorącej wdzięczności Wpani Szczakowej i Wpanu Witkowskiemu za ich ofiarną niezmordowaną pracę około zorganizowania zabawy.

Zarząd Stacyi.

Sprostowanie. W nr. 35-tym «Przeglądu» w artykule «Drugi wiec» mylnie wydrukowanym zostało nazwisko mówcy, który najobszerniej omawiał sprawę ustawy budowlanej. Mówcą tym był p. budowniczy Porczyński, a nie Korczyński, jak wydrukowano.

Dziwołag. Przy drodze do doliny Kościeliskiej, zaraz za granicą Zakopanego, na słupie, dźwigającym tablicę z napisem: Gmina Kościeliska, widać przybitą wąską tabliczkę z takim oto kabalistycznym napisem: «Zakasa hamować ostro tylko. ślajsem pod karą 2 zł».

Przypuszczać należy, że jest to jakieś urzędowe ostrzeżenie wystylizowane przez urząd gminny w Kościeliskach. Czasby już chyba było usunąć z oczu licznych przejeżdżających tamtędy gości tę smutną ilustrację oświecenia autonomicznych ciał galijskich.

Na straż ogniową. Koncert pań Naimskich i po koncercie reunion, urządzony d. 25-go z. m. na korzyść miejscowej straży ochotniczej, zasilił szczupłą kasę straży 300 kor. czystego dochodu. Przy okazji przypominamy, iż głównym źródłem dochodów naszej straży pożarnej powinny być składki członków wspierających, których niestety jest dotąd bardzo niewielu. Zapisać się na członka można każdej chwili w Urzędzie gminnym u sekretarza p. W. Krzeptowskiego.

Ś. p. Michał Kapp. D. 5-go b. m. zmarł nagle w Zakopanem, wskutek krwotoku płucnego, właściciel willi «Zagórze», ś. p. Michał Kapp. Śmierć zaskoczyła młodego, bo 36 lat zaledwie liczącego człowieka, niespodziewanie, podczas spożywania obiadu. Ś. p. Michał Kapp pochodził z Warszawy, a w Zakopanem osiedlił się na stałe przed czterema laty. Zmarły był postacią znaną w Zakopanem, brał bowiem czynny udział w życiu niemal wszystkich stowarzyszeń tutejszych, był również członkiem «Związku Przyjaciół Zakopanego». Przedwczesna, nieubłagana śmierć wydarła z szeregów cichego ale pożytecznego pracownika. Niech mu lekką będzie ziemia, na której żyć chciał i pracować.

Wielkie sanatorium.

Podaliśmy już wprawdzie w swoim czasie, (w nr. 33-cim «Przeglądu») krótkie sprawozdanie z odbytego w d. 13-ym sierpnia walnego zebrania członków stow. «Sanatorium dla chorób piersiowych w Zakopanem», była to jednak pobieżna wzmianka tylko, która re-

jestrując suche fakty, nie dawała pojęcia o ich właściwym, znamionem bardzo oświeceniu.

Dziwne bo to było zebranie. Zeszli się właściciele udziałów pieniężnych wielkiego przedsiębiorstwa, aby wysłuchać sprawozdania ze stanu funduszków i robót i zdecydować o pożyczce, czy ją zaciągać, czy też nie. Suche kwestye, które, zdawałoby się, rozstrzygać można jedynie tylko za pomocą rachunku, tylko przez zimną kombinację cyfr. Tymczasem, słuchając rozpraw nad tą ściśle pieniężnej natury kwestyą, nie miało się wrażenia, że to akcyonaryusze debatują o finansowych sprawach, lecz, że troskliwi o dobro kraju obywatele naradzają się, w jaki sposób najlepiej usłużyć swemu społeczeństwu.

Taki wysoki obywatelski ton wprowadził do rozpraw zaraz w pierwszym przemówieniu w sprawie pożyczki p. Ignacy Paderewski. Zabrawszy pierwszy głos po otwarciu dyskusji nad tą sprawą, p. Paderewski rozpoczął przemówienie wyrażeniem zadowolenia, iż znajduje się w tak poważnym gronie ludzi obywatelskiej pracy i istotnych zasług. Ludzi tych złączyło przedsięwzięcie, w którym jeśli są słabe strony, to typowo polskie, wynikające z tego, że u nas często z sentymentu robi się interes, a z interesu sentyment. Słabe te jednak strony nie powstały z winy założyciela i głównego twórcy przedsiębiorstwa, dra Dłuskiego. On duszę włożył w tę ważną sprawę, złożył jej w ofierze całe swoje skromne mienie, chciał stworzyć dla swego narodu dzieło pożyteczne, ale zasoby, jakie posiadał, nie wystarczyły. Zwrócił się więc o pomoc do przyjaciół i ci dla niego dali co mogli w imię dobrej dla kraju sprawy, i to jednak nie wystarczyło; ci więc znowu odwołali się do serc i patryotyzmu innych i znowu trochę uzyskali. Taką oto drogą powstał znaczny kapitał, którym, dzięki rozumnej gospodarce, zrobiono już dużo. Są jeszcze braki i te należy koniecznie uzupełnić. Jak to zrobić? A więc znowu kołatać do serc i poczucia obywatelskiego obowiązku i tem jednać ludzi, to jedna droga, druga, to pożyczka. Trzeba ją zaciągnąć, bo działać potrzeba koniecznie i szybko. Zatrzymanie robót byłoby smutnym dowodem polskiego niedołęstwa.

Następnie hr. Adam Krasiński, oświadczywszy, że jest pełnomocnikiem p. Henryka Sienkiewicza, odczytał skreślone przez tegoż na pełnomocnictwie następujące słowa: «Z uprzejmą prośbą o zaznaczenie w moim imieniu, że: 1) wykończenie zupełne w jak najkrótszym czasie sanatorium poczytuję za rzecz absolutnie konieczną i pożądaną; 2) że w tym celu zgadzam się na wszelkie środki, jakie większość akcyo-

naryuszów uzna za odpowiednie i pożyteczne; 3) że osobiście podejmuję się nabyć jeszcze jedną akcję; 4) że odroczenie przedsięwzięcia uważałbym za *testimonium paupertatis* wydane przez akcyonaryuszów samym sobie i społeczeństwu; 5) że nadto, otwarcie sanatorium uważam ze względu na zdrowotność Zakopanego, za sprawę dobra publicznego, a zaniechanie przedsięwzięcia za szkodę społeczną».

Dr. Baranowski nie pojmuje, dlaczego tu się mówi o zaprzestaniu robót. Sprawa nie idzie gładko, ale złego nic przecież nie widać. Jest to pierwsze u nas tego rodzaju przedsięwzięcie, a pierwsze kroki zawsze trudne. Tu nawet nie jest tak źle, jak bywa gdzieindziej, gdzie jednak potem świetnie się sprawa rozwija. Nie ma żadnej zasady do przypuszczeń, że przedsiębiorstwo rentować się nie będzie. Przeciwnie, są wszelkie dane na to, że zakład musi iść dobrze. Wszak taka moc ludzi wyjeżdża z kraju na obczyźnie szukać zdrowia, a dla chorych wyjazd taki to bolesne wygnanie, każdy więc będzie chciał zostać między swymi i zakład zawsze będzie pełny. Jeżeli warunki pożyczki są zbyt ciężkie, to trzeba próbować zgromadzenia na razie bodaj kilkudziesięciu tysięcy na opędzenie naglących potrzeb, a tymczasem szukać wygodniejszej pożyczki.

Z wyjaśnień, udzielonych przez dyrektora banku krajowego p. Sędzimira, okazało się, że pożyczka, jaką bank ten gotów jest udzielić towarzystwu, uciążliwą jest tylko dlatego, że stosunkowo ma krótki termin. Bank daje 200 tysięcy koron na 5%, płatnych kwartalnie ratami w ciągu dziesięciu lat. Można jednak nie podejmować całej sumy od razu, a wtedy przy niskim procencie spłata nie będzie trudną.

P. Paskowski zwrócił uwagę na to, że była już poruszana myśl wydania priorytetów. Urzeczywistnienie tej myśli mogłoby również bardzo skutecznie zasilić fundusze towarzystwa. Rada musi się znaleźć, bo zaangażowany tu już jest honor.

Prof. Gluziński twierdzi, że co do tego, iż sanatorium stanąć musi, nie może być żadnej kwestyi. Złe widzi tylko w błędach statutowych i w zbyt czynnym, jego zdaniem, pośpiechu. Fundusz, jaki jest obecnie w zapasie, wystarczy na przeprowadzenie robót aż do zimy, a na zimę radzi przerwać budowę do marca. Tymczasem jednać członków i zmieniać statut.

P. Paderewski dziwi się, że u nas potępia się ludzi za to, że robią szybko. O przerywaniu robót mowy być nie powinno, bo to tylko zaszkoździ może, a nigdy pomóździ. Właściciele wielu udziałów, ci, co dużo grosza w to przedsięwzięcie włożyli, chcą

jak najrychlejszego końca robót, by mieć zysk jakiś z wyłożonych pieniędzy. Nie dziwi się zaś tym, którzy kupiwszy jeden lub parę udziałów, a więc zapewne za grosz z trudem może zdobyty, za grosz drogi i bojąc się narazić znaczną zapewne część swego mienia, wolą być nadmiernie nawet ostrożnymi. Otóż, aby uspokoić wszelkie obawy tych, którzy szczupłymi funduszami swemi wsparli tę dobrą dla kraju sprawę, oświadcza, że od każdego, kto by się chciał udziału swego pozbyć, gotów jest nabyć udział każdej chwili. Jednocześnie oświadcza, iż podpisuje się na dwanaście nowych udziałów.

Dr. Baranowski nie widzi również, aby w marcu łatwiej było o fundusze, niż jest teraz. Przypuszcza, że deskami zabite okna nie będą wywierały zachęcającego wpływu. Nie zna recepty na środki, za pomocą których możnaby do marca tak wpłynąć na ludzi, aby raźniej, niż dotychczas brali udziały towarzystwa. Pocóż więc tracić pół roku i przyszłe zyski na ten czas.

Hr. Krasieński zwraca uwagę, że nadzieja prof. Gluzińskiego uzyskania do marca wystarczających na dalsze roboty funduszy, za pomocą przerwania robót, jest bardziej różową, niż nadzieja innych, że starczy środków na spłacanie pożyczki. Dzięki zgłoszonym nowym zapisom towarzystwo posiada już możliwość spłacenia całorocznej raty pożyczki. Zgłasza przytem zapis na osiem do dziesięciu udziałów.

Dr. Dłuski poprzednio już oświadczył, że decyduje się połowę swojej rocznej pensyi dyrektorskiej (to znaczy dwa tysiące koron) pobierać w udziałach towarzystwa.

Po pewnej jeszcze dyskusyi, dotyczącej formalnej strony wniosku o pożyczce, przystąpiono do głosowania nad pierwszą zasadniczą częścią, a mianowicie: Walne Zebranie upoważnia radę nadzorczą do zaciągnięcia pożyczki w sumie dwustu tysięcy koron. Wniosek ten przyjęty został 186 głosami przeciw 25-ciu. Dodatkowa część wniosku, brzmiąca jak następuje: Walne Zebranie poleca Radzie nadzorczej i dyrektorowi, aby pożyczkę podejmowano częściowo, tylko w razie koniecznej potrzeby, oraz aby Rada starała się o pożyczkę na możliwie najdogodniejszych warunkach, przyjętą została jednomyślnie.

Po załatwieniu tej najważniejszej sprawy obradowano jeszcze nad rozmaitemi kwestyami, dotyczącymi projektowanych zmian statutu i w końcu do rewizyi statutu wybrano komisję, złożoną z pp. dr. Dłuskiego, prof. Gluzińskiego, dr. Gwiazdomorskiego, dr. Surzyckiego i p. Paskowskiego, z prawem obrania prawników.

Do Rady nadzorczej na miejsce s. p. Brunona Abakanowicza i na jedno jeszcze wakujące miejsce wybrano przez akklamacyę pp. hr. Adama Krasin'skiego i dr. Tomasza Janiszewskiego; na zastępcę zaś p. Stanisława Jarnuszkiewicza. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. dr. Kornilowicza i Dejkego.

Przewodniczący dr. Sokołowski, zamykając posiedzenie zaznaczył, że chociaż obrady wykazały istnienie wielu spornych kwestyi, stwierdziły jednak wyraźnie jeden punkt zgodny, na którym niema różnic, a mianowicie, że sanatorium powstać musi, bo jest ważną potrzebą społeczną. W imieniu Zebrania składa podziękowanie za wytrwałą pracę około urzędywania dobrej myśli pierwszemu jej twórcy dr. Dłuskiemu, oraz gorliwemu jego współpracownikowi budowniczemu, p. Preusowi.

Chociaż w powyższem, bardzo zresztą nieścisle sprawozdaniu, staraliśmy się ująć przynajmniej charakterystyczniejsze momenty z obrad zebrania, nie podobna nam jednak przy pobieżnem streszczeniu uwydatnić należycie ten ton, jakim brzmiały rozprawy, a kto wie, czy nie ten ton właśnie, czy nie to, niedające się uchwycić do sprawozdania, oświetlanie faktów, nie jest ważniejszym od samych uchwał.

Naprzykład fakt uchwalenia pożyczki, który może być tak lub owak komentowanym, zjawia się we właściwym oświetleniu dopiero wtedy, gdy z tonu rozpraw, jakie się nad tą sprawą toczyły, poznać można tę siłę, kierującą postanowieniami i czynami zarówno tych, którzy przemawiali za zaciągnięciem pożyczki, jak i tych, którzy przeciwko niej występowali. A siłą tą, to nie mała chęć osobistego zysku, ale wielkie pragnienie stworzenia potrzebnej pożyczki instytucji i wiara w konieczność powodzenia dobrej sprawy. To też gdy tacy ludzie budują wielkie sanatorium, można mieć pewność, że wszelkie trudności zostaną pokonane i piękne dzieło rychło pomyślnie do skutku doprowadzonym zostanie.

Rozkład jazdy pociągów.

wiecz.	rano	rano				dzień	wiecz.	rano
7.20	10.00	6.55	odchodzi	Zakopane	przych.	4.00	9.55	6.54
8.58	11.05	7.55	"	Nowy Targ	"	2.52	9.00	5.40
10.25	12.20	9.01	przych.	Chabówka	odchodzi	1.30	7.55	4.00
2.30	12.39	9.07	odchodzi		przych.	1.17	7.49	12.08
6.20	4.50	12.55	przych.	Kraków	odchodzi	8.30	3.45	7.30
rano	dzień	dzień				rano	dzień	wiecz.

Lista gości w Zakopanem

od 3-go do 10-go września r. b.

Dr. Lukas Adolf	Lwów	Kasprusie 19
Lewicki Anatol	Lublin	«Marya»
Dorożyńska Wikt., z synem	Rohatyn	"
Krajewski Bohdan	Kraków	Chałubińsk. 33
Kaczorowska M., z synem	Lwów	Z. dr. Chramca
Mieszkowski Władysław	Król. Polskie	Staszeczkówka
Gołębiowska Z., z córeczką	Warszawa	"
Kepiński Felicyan, z rodziną	Piotrków	Zamoyskiego 7
Blaun Władysław	Lwów	Chramcówki 36
Dr. Browicz Tadeusz	Kraków	" 42
Czarkowska Eleonora	"	" 36
Oleksy Ferd., z córkami	Szczawnica	«Morskie Oko»
Staszczak Jan	Rzeszów	"
Prusinowski Adam	Zytomierz	"
Czysz Leon	Lwów	"
Dr. Chrostowski Br., z córką	Warszawa	"
Einhorn Ananiasz	Kraków	Stara Polana 21
Prawecka Olga	Przemyśl	Łukaszkówka 5
Dr. Krajewska Teodora	Sarajewo	Jagiellońska 68
Gliński Mikołaj, z córkami	Lwów	Krupówki 38
Kostrzewski Romuald	Sambor	Chramcówki 27
Dr. Watten Ign., z rodziną	Łódź	Jagiellońska 68
Tyszecki Adam, z żoną	Ostrawiec	«Szałas»
Domaniewski Cz., z żoną	Warszawa	Hotel Kuliga
Skibiński Jan	"	"
Semilski Wład., z żoną	Dolina	"
Dr. Krzyżanowski Adam	Kraków	Hot. Turystów
Buszczyńska J., z dziećmi	Podole	Sobczakówka 12
Brzezińska Jadw., z córkami	Lwów	Kościeliska 22
Herse Adam	Warszawa	Zamoyskiego 8
Chojcka Marya, z córką	"	Sienkiewicza 2
Moraczewska Irena	"	Kasprusie 15
Lessel St.	Gandawa	«Warta»
Ks. Rokosowski Bronisław	Gub. Kaliska	«Klemensówka»
Glogerowa Eug., z dziećmi	Tarnopol	"
Siedlecka Julia	Tuchów	Kościeliska 80
Sas-Hordyński Stanisław	Kraków	«Jurand»
Czarkowski Władysław	Warszawa	«Jordanówka»
Szajnocha Władysław	Kraków	«Liliana»
Ks. kan. Nassalski Maryan	Król. Polskie	Krupówki 48
Stankiewicz J. E., z żoną	Warszawa	Hotel Kuliga
Dr. Smutny Fryd., z rodz.	Przemyśl	"
Błotnicki Józef, z żoną	Kraków	"
Romański Adam	"	"
Pejesko Wincenty, z żoną	"	"
Dr. Batsch	Saksonia	"
Gräb Reinhard	Biebrich	"
Gawrońska Helena, z synem	Król. Polskie	Z. dr. Chramca
Crosby, nauczycielka	"	"
Borowska, nauczycielka	"	"
Krzyżanowska, z synem	Krzeszowice	«Szałas»
Moskwa Franciszek i Henryk	Kraków	"
Anczyz Waclaw, z rodziną	"	"
Dr. Skołkowski, z rodziną	Lwów	Ogrodowa 4
Helm Adolf	"	«Zakątek»
Świeżyński Franciszek	Wilczyce	Krupówki 13
Łabędzka Ewa	W. Ks. Pozn.	«Wanda»
Horfanty Wojciech	Śląsk	Zamoyskiego 2
Makomaska	Kijów	"
Śliwowski Józef, z rodziną	Warszawa	" 3
Dr. Studziński Jan, z żoną	Kijów	Stara Polana 21
Łuszczewska Janina	Król. Polskie	«Liliana»
Browiczowa Marya	Kraków	Chramcówki 42
Sadowski Józef	Dąbrowa górna	Kościeliska 58
Samochódzka Natalia	Odessa	«Zakątek»
Pieniążek Jarosław	Lwów	Kościeliska 58
Gampf Hilary, z rodziną	Ojców	Chramcówki 27
Beldowski Jan, z żoną	Częstochowa	Skibówka 14

Razem 143 osób. Ogółem od 1-go stycznia 7.573 osób.



Willa „Zofiówka“

Chałubińskiego 14.

Pokoje wykwiłntnie urzãdzone, na piętrze, na zimę dobrze zaopatrzona, z kuchnią, do wynajęcia. Wiadomoř na miejscu.



BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publicznoři rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góral-skim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

☞ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Przy handlu J. F. Słowika

otwarte zostały

POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Kawa, herbata, śniadania, obiady i kolacye.

12-10

Przekąski zimne i gorące.

Wina krajowe i zagraniczne.

Kurs tańców

tancmistrza p. Stanisława Weissa rozpocznie się w poniedziałek d. 16 września. Wpisy przyjmuje p. Władysław Kwaśniewski, Zakład fryzjerski na Krupówkach, vis à vis cukierni Płonki. 3-2

Młoda osoba

znająca gimnastykę szwedzką leczniczą, cztery języki i muzykę, poszukuje lekcyj lub *demi-place*. — Bliższych szczegółów udziela kantor wymiany p. Modlińskiego i Sp. 2-2

Handel chrześcijański założony w r. 1836.

HENRYK SCHWARZ

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

i Konfekcyi Damskiej

w Krakowie, Grodzka 13. Telefon N. 43.

Poleca na każdą porę roku:

Materyały na suknie i okrycia damskie w jedwabiu i wełnie, Chustki, Pledy, Kołdry, Dywany, Chodniki, Firanki, Przykrycia na stoły i łóżka, Pończochy, Skarpetki itd.

Gotowe Okrycia, Paletoty, Kostyummy.

Skład Płótna, Bielizny stołowej, Szyrtingów.

Zamówienia na konfekcyę damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali paryskich i berlińskich. 10-9

MIESZKANIE NA ZIMĘ.

Sześć pokoi z werandami.

Ogrodowa I. 4.

6-2